OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PR[illegible]JOWY do 18 grudnia 1934 r.

10 gr.

Rok IV. | Kraków, środa 19 grudnia 1934 r. | Nr. 3589

Wzburzenie w Zagłębiu Saary

Wywołało je potrącenie kobiety przez oficera angielskiego kierującego samochodem

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Saarbruecken: Wczorajszej nocy miał tu miejsce tragiczny wypadek.

Jeden z oficerów policji cudzoziemskiej, rekrutowanej indywidualnie przez komisję Saary, prowadząc samochód zranił przechodzącą kobietę. Przechodnie, którzy byli świadkami tego wypadku samochodowego, rzucili się na oficera tak, że ten uważając, iż grozi mu niebezpieczeństwo, wyjął rewolwer i strzelił, raniąc jednego z napastników.

Napastnicy zaatakowali ponownie oficera i poturbowali go ciężko, tak, iż zarówno jego, jak i ranionego przezeń osobnika przewieziono natychmiast do szpitala.

Prasa londyńska obszernie omawia incydent w Zagłębiu Saary, którego sprawcą był kapitan angielski Justice, kierujący policją międzynarodową w pogranicznem miasteczku Homburg.

ZABAWA W KAWIARNI

Z zamieszczonych przez dzienniki szczegółów wynika, że w nocy z soboty na niedzielę Justice był w kawiarni „Theater Cafe" w towarzystwie szefa policji Zagłębia Saary Anglika mjr. Hemsley'a i kilku innych Anglików, w tej liczbie przybyłego do Justice'a w gościnę lor da Aylesforda.

Całe towarzystwo było bardzo wesołe i tak hałaśliwe, że spowodowało zatarg z obecnym w kawiarni znanym przywódcą antyhitlerowców księciem Loewensteinem, który wyraził głośno zastrzeżenia przeciw zachowaniu się Anglików, będących widocznie pod wpływem alkoholu. Ks. Loewenstein udał się natychmiast w nocy ze skargą do prezydenta Knoxa. Wówczas Justice wraz z lordem Aylesfordem w towarzystwie jednej Niemki szybko opuścili kawiarnię i odjechali samochodem Justice'a, poczem nastąpiła wiadoma katastrofa.

Dzienniki zaznaczają zresztą, że Justice jest znakomitym kierowcą wyścigowym i często brał udział w wyścigach samochodowych. Justice został przez prezydenta Knoxa natychmiast zawieszony w urzędowaniu. Oczekują tu, że szef policji Zagłębia Saary major Hemsley zgłosi swą rezygnację.

WIECE PROTESTACYJNE

Dzienniki opisują również wiece protestacyjne, odbyte wczoraj w Saarze, na których ze strony przywódców hitlerowskich padły ostrzeżenia pod adresem Anglików, że Niemcy nie dadzą się traktować jak Murzyni.

PARYŻ, (PAT). Havas donosi: „Dailly Mail" w swem wydaniu paryskiem podaje, że w samochodzie kpt. Justice'a sprawcy wczorajszego zajścia w Saarbruecken znajdowali się lord Aylesford i młoda Niemka Kathe Braun.

CO MÓWI OFICER?

Justice w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Dailly Mail", oświadczył, iż auto jego, wjeżdżając na trotuar, pchnęło jakiegoś przechodnia, który wpadł na idącą tamtędy kobietę. Przechodzień ów padając zranił się w nogę. Justice — jak wyjaśnia — zaproponował natychmiast osobnikowi temu od szkodowanie w wysokości 50 franków. Tymczasem z pobliskiej kawiarni tłumnie wylegli ludzie, powstało zbiegowisko. Tłum, przeszkadzając Justice'owi odjechać i zatrzymując go do przyjścia policjanta, przybierał coraz groźniejszą postawę. Wówczas — oświadcza Justice — wydobyłem rewolwer i strzeliłem w ziemię. Gdy miał paść drugi strzał, tłum zaatakował mię, wyrywając rewolwer.

Nowy skandal polityczny we Francji

na tle afery Duńczyka Moellera

PARYŻ. (PAT). Afera aresztowanego niedawno w Cannes Duńczyka Moellera przybiera coraz szersze rozmiary.

Moeller przybył do Paryża po raz pierwszy w r. 1903. Następnie powrócił dopiero w r. 1912 i wykorzystawszy swoje stosunki we francuskich kołach finansowych, założył tu paryskie towarzystwo nieruchomości, a następnie około 15 innych towarzystw finansowych.

W r. 1933 naskutek licznych skarg władze sądowe zainteresowały się przedewszystkiem paryskiem towarzystwem nieruchomości, gdzie wykryto poważne nadużycia. Dochodzenia zostały ukończone dopiero przed kilku dniami i Moeller został aresztowany w Cannes.

Stwierdzono, że pasywa jego wynoszą zgórą 200 miljonów franków. Straty poniosły głównie samorządy miejskie, m. in. miasto Graze, poniosło stratę 10 miljonów franków.

Spekulacje Moellera rozpoczęły się już bardzo dawno. W r. 1934 odmówiono Moellerowi naturalizacji we Francji, naskutek pewnych poszlak. Władze policyjne francuskie wszczęły sprawę o wydalenie Moellera z granic Francji. Do wydalenia jednak nie doszło naskutek interwencji znanej osobistości politycznej.

Obecnie okazuje się, że tą osobistością był zmarły przed dwoma laty w wypadku samochodowym podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, deputowany z departamentu Alpes Maritimes — Ossola, który za usługi, oddane Duńczykowi otrzymać miał od niego sumę 100.000 fr. W tych warunkach afera przekształca się w nowy skandal polityczny.

Dep. Ossola zajmował poważne stanowisko w partji radykalnej. Dzięki jego poparciu, oszust mógł długo grasować we Francji.

Główne operacje Moellera polegały na spekulacji terenami. Płacił on zawsze część gotówką, udzielając na resztę należności gwarancyj, wzajemnie się popierających banków i towarzystw budowlanych, które uprzednio założył. M. in. bank w Remis ufundowany przez Moellera, wydał w r. 1920 obligacje na sumę 70 miljonów franków.

Działalność Moellera na prowincji doprowadziła do ruiny wiele osób prywatnych i instytucyj.

Oblężenie strajkującej fabryki w Salonikach

400 robotników broni się w fabryce, jak w twierdzy

SALONIKI, (PAT). 400-u robotników jednej z miejscowych fabryk tytoniu od 4-ch dni nie opuszcza już terenu fabryki, żądając podwyżki.

Wśród robotników znajduje się wiele kobiet. Strajkujący zabarykadowali się, zatrzymując trzech urzędników dyrekcji.

Policja oblega fabrykę.

Na znak solidarności w innych fabrykach tytoniowych w Salonikach wybuchły strajki manifestacyjne.

Żądamy kary śmierci!

Wołają Finlandczycy, wstrząśnięci potwornym mordem

HELSINGFORS. (PAT). Ostatnio zdarzył się w Finlandji wypadek zamordowania i ograbienia pielęgniarki. Zdarzenie to wywołało powszechne oburzenie społeczeństwa fińskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, które, powołując się na powyższy fakt, uchwaliło rezolucję, domagającą się wprowadzenia kary śmierci.

Śmierć od porażenia prądem

przy naprawianiu lampki

WILNO. (PAT). W niedzielę po południu w domu, należącym do państw. Monopolu Tytoniowego w mieszkaniu urzędnika fabryki tytoniowej Jerzego Gryncewicza znaleziono zwłoki właściciela mieszkania, leżące na podłodze obok biurka.

Zmarły Gryncewicz trzymał w jednej ręce biurkową lampę elektryczną — w drugiej mały sztylecik. Jak wynika z dotychczasowych badań, Gryncewicz został porażony prądem elektrycznym. Prawdopodobnie chciał reparować uszkodzoną lampę, w czasie tego nastąpiło t. zw. krótkie spięcie, które śmiertelnie poraziło nieszczęśliwego.

Ameryka zbuduje 600 samolotów

LONDYN, (PAT). Ogłoszony wczoraj w Ameryce raport doroczny o stanie obrony narodowej Stanów Zjednoczonych stwierdza, że regularne wojsko amerykańskie na 1 lipca r. b. liczyło 12.212 oficerów i 117.517 żołnierzy i podoficerów.

Raport zaleca budowę w najbliższych trzech latach 600 dodatkowych samolotów, celem doprowadzenia pogotowia wojennego lotnictwa wojskowego, nie licząc rezerw, do cyfry 2.320 samolotów najnowszego typu.

Żywcem pochowana

Zmarła z przerażenia w trumnie

Z Oświęcimia donoszą o wstrząsającym wypadku pochowania w letargu, który zdarzył się w niedzielę, po południu. We wsi Zaborze, parafji Grójec, chorowała od dłuższego czasu na gruźlicę 25-letnia Elżbieta Komandorówna. Po kilkumiesięcznej chorobie Komandorówna rzekomo zmarła 12 grudnia. Zostało to stwierdzone przez oglądacza zwłok.

Czwartego dnia po zgonie odbył się pogrzeb w spóźnionym terminie, z powodu trudności finansowych ojca zmarłej, który nie mógł się wystarać o pieniądze na pogrzeb. W czasie grzebania zwłok, już po odejściu księdza z cmentarza, kiedy grabarze zasypywali trumnę ziemią, z mogiły obecni usłyszeli jęki. Początkowo zapanował niesłychany popłoch, wszyscy uciekli z przerażenia, a grabarz udał się na plebanję do księdza z zawiadomieniem o wypadku, że z trumny słychać jęki. Wówczas przybył pośpiesznie ksiądz zpowrotem na cmentarz, wydobyto trumnę i wówczas przekonano się, że nieszczęśliwą Komandorównę pochowano w letargu i że obudziła się ona w chwili, kiedy zasypywano grób o czem świadczy przewrócenie zwłok na bok, pokrwawione i pogryzione palce i straszny wyraz twarzy zmarłej.

Lekarz stwierdził, że Komandorówna zmarła w trumnie wskutek uduszenia. Na miejscu toczy się dochodzenie, celem stwierdzenia, kto zawinił temu strasznemu wypadkowi.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Prezyd. Narutowicza

Wczoraj o godz. 10-ej rano w Katedrze św. Jana zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezydenta Gabryela Narutowicza.

Nabożeństwo celebrował w zastępstwie chorego J. E. Ks. kardynała Kakowskiego ks. biskup Gall w asyście kleru.

Na nabożeństwie obecni byli: członkowie rządu in corpore z p. premjerem L. Kozłowskim, marszałkowie sejmu i senatu, prezes N.I.K. gen. Krzemieński, prezes N. T. A. dr. Hełczyński, prezes B. B. W. R. Sławek, b. premjer Prystor, podsekretarze stanu, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, generalizacja i wyżsi wojskowi, przedstawiciele władz, delegacje stowarzyszeń i organizacyj społecznych oraz tłum wiernych.

Bezpośrednio po nabożeństwie p. premjer Kozłowski z członkami rządu udał się do krypty, gdzie złożył w imieniu p. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego wieniec na trumnie ś. p. Prezydenta Narutowicza.

7 dzieci padło ofiarą zawalenia się ściany

ESSEN. (PAT). W Rheydt (Nadrenja) podczas wyświetlania pod gołem niebem filmu dla dzieci zawaliła się ściana, na której znajdował się ekran.

Siedmioro dzieci zostało ciężko rannych, kilkoro lżej.

Groźba wydaleń z Belgji robotników polskich

W Belgji rozważana jest obecnie sprawa ochrony rynku pracy i wydalania robotników cudzoziemskich. Narazie projektowane jest wysiedlenie wszystkich cudzoziemców kawalerów. Sprawa ta budzi wielkie zaniepokojenie wśród emigracji polskiej.

Uroczystości poświęcenia okrętu „Marszałek Piłsudski"

Wczoraj wyjechała z Warszawy specjalna delegacja w składzie: wiceministra komunikacji Bobkowskiego, jako delegata rządu, majora Fularskiego z ramienia Morskiej Ligi Kolonjalnej i dyr. Lenartowicza z Światowego Związku Polaków, celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia nowego okrętu Marszałek Piłsudski, w stoczni Mafalcone.

Równocześnie wyjechała do Mafalcone grupa turystyczna w liczbie 200 osób.

Możliwość potanienia artykułów odzieżowych

Z dniem 1 stycznia 1935 roku wygasa umowa kartelowa jednego z największych karteli przemysłu włókienniczego, a mianowicie fabrykantów przędzy bawełnianej. Dotychczasowe pertraktacje o sprolongowanie umowy kartelowej nie dały wyniku, tak, że od Nowego Roku kartel przestanie istnieć. Wpłynie to niewątpliwie na potanienie artykułów odzieżowych.

Trup w gliniance

Wieśniak zarąbał teścia siekierą

Wczoraj w sądzie okręgowym odbywał się proces 28-letniego wieśniaka Franciszka Ślusarczyka, który zamordował siekierą swego teścia, a zwłoki wrzucił do glinianek w celu ukrycia zbrodni.

Ślusarczyk jechał nocą wraz z teściem Wójcikiem, który sie dział na przedzie wozu. W pewnej chwili zięć zjechał z szosy głównej, na boczną drogę polną, oświadczając, że tak będzie bliżej do domu i gdy znaleźli się wpobliżu glinianek, silnem uderzeniem obucha w głowę uśmiercił teścia. Ciało jego wywlókł na środek glinianek i porzucił do następnego dnia.

Nazajutrz z samego rana przybył na miejsce porzucenia trupa, wykopał łopatą dół w rosnącem sitowiu i przykrył zwłoki kępą, licząc, że morderstwo tak prędko nie wyda się.

Tymczasem jakaś baba po kilku dniach kąpała się w gliniance i zauważyła rękę ludzką, wystającą z zarośli i narobiła krzyku. Przybyła policja i przeprowadziła dochodzenie. Początkowo Ślusarczyk nie chciał nic mówić, wypierając się winy, lecz gdy przedstawiono mu bezsensowność takiego postępowania, oświadczył, że przejeżdżając przez glinianki wóz wywrócił się, poczem obaj wpadli do wody. Teść zranił się w głowę o deskę wozu i poszedł odrazu na dno. Nie ratował go, bowiem żywił wielką nienawiść za złe obchodzenie się z gospodarką, która w większej części była jego własnością.

Slusarczyka bronił adw. Chabielski.

Niepowołany „mściciel"

skazany na 8 lat więzienia

Przed miesiącem donosiliśmy o ujęciu przez policję groźnego bandyty Stanisława Czecha ze wsi Necki, gm. Choroszcz.

Czech, który był postrachem ludności w całej gminie, poszukiwała policja za ostatni napad w końcu czerwca br. na Jankla Zylbersztajna, kupca zbożowego z Białegostoku.

Na Zylbersztajna napadł Czech obok koszar 10 pułku ułanów, w chwili gdy kupiec jechał rowerem, mając przy sobie większą gotówkę. Strzelił wówczas do Zylbersztajna z rewolweru i trafił go w obie nogi. Obrabowaniu kupca przeszkodziła przejeżdżająca furmanka. Czech uciekł i skrył się w przydrożnych krzakach, a Zylbersztajna zabrała furmanka i odwiozła do szpitala, gdzie leczył się z ran blisko miesiąc.

Schwytany bandyta tłumaczył się spoczątku, że strzelał by się pozbyć konkurenta, gdyż sam chciał zająć się handlem zboża. Potem zmienił swe zeznanie, twierdząc, że chciał nie zabić, a tylko postrzelić Zylbersztajna, jako Żyda z zemsty za to, że Żydzi mordują Polaków.

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku bronił się również tym ostatnim wątpliwej wartości „argumentem", którego rozumie się nietylko nie przyjęto pod uwagę, a jeszcze policzono jako okoliczność obciążającą.

Surowy wyrok 8 lat więzienia motywował sąd jeszcze tem, że Czech cieszył się dotychczas jak najgorszą opinją.

Tragikomiczna ofiara uwiedzenia

Ciekawa sąsiadka z przeciwka przypadkowym świadkiem

Tragikomiczne bywają nieraz skutki zbyt obfitego uraczenia się alkoholem, gdy człowiek sam stara się poprzeć teorję Darwina, że ludzie pochodzą od bydląt i wiele mają z niemi wspólnego.

Tak się złożyło, że dwaj przyjaciele, panowie P. i O., zachęceni doskonałością wyrobów monopolu spirytusowego, okazali tak wielki patrjotyzm w popieraniu tego co nasze, polskie, że ledwo trzymali się na nogach. Pomagając sobie rękami, dobrnęli jakoś do mieszkania pana O., który żyje z przyjaciółką. Wiadomo ogólnie jest rzeczą, że człowiek „pod gazem" ma większe potrzeby miłosne, niż normalnie i w takich razach zazwyczaj „kto na drodze, ten nieprzyjaciel".

Tak było i tym razem. Pan O. jako właściciel i pan domu, kazał się rozebrać i ułożyć do łóżeczka, a pan P. pozostał sam ze swemi pijanemi myślami i męskiemi chęciami w stosunku do przyjaciółeczki kolegi.

— Jakoś to będzie, — mruknął do siebie i licząc, że przyjaciółeczka kolegi okaże wysoką klasę staropolskiej gościnności i niczego nie odmówi gościowi, zaczął się rozbierać.

Dama, jako niewiasta, odwróciła się plecami podczas tej czynności, nie chcąc oglądać dorosłego mężczyzny w niekompletnym stroju, a poza tem nic nie mówiła. Nie rzekła nawet słówka, gdy jegomość był już „kompletnie gotów".

Wreszcie pan P. przystąpił do działania i tu popełnił wielki błąd strategiczny, bowiem chciał ułożyć się do snu z przyjaciółką swego kolegi na jednem łóżku, na którem leżał już rozwalony pan O. Pomijając więc kwestję nielojalności względem kolegi, któremu chciał uwieść najdroższą, rodzi się pytanie:— gdzie? gdzie miało się to wszystko odbyć?

I o brak miejsca potknął się w mieszkaniu kolegi pan P. Bo kiedy chciał przytulić się do niewiasty i zaproponował jej nierobienie opozycji, zrezygnowana zgodziła się, a wówczas stała się rzecz straszna. Ledwie pan P. zaczął szukać dla siebie miejsca i przysunął się do łóżka, normalnie przewidzianego do użytku dwóch osób, chrapiący w najlepsze pan O. spadł na ziemię, popchnięty przez zbyt gwałtownie zabierającego się do rzeczy kolegę.

Wtedy niewiasta zapomniała zupełnie o swej powolności i rzuciła się ratować przyjaciela, podnosić go z podłogi, dźwigać na łóżko i układać, by skończył przerwany sen.

Dokoła pana P. wytworzyła się nieprzyjazna atmosfera, która nakazała mu poniechania flirtu. Mało tego, gdy obudził się wreszcie pan O. i dowiedział o zapałach kolegi, zawrzał srogim gniewem. Dla uspokojenia kochanka niewiasta wniosła oskarżenie przeciwko P. o usiłowanie wyzyskania okazji. Poszkodowana opowiedziała, że przeciwnik usiłował zmusić ją do zdradzenia przyjaciela pod groźbą rewolweru.

Jakkolwiek zdawałoby się, że poza trojgiem ludzi w mieszkaniu nie było nikogo, znalazł się świadek w osobie sąsiadki, starej panny, która z lubością zgłosiła gotowość powtórzenia tego, co widziała. A widziała dosyć dużo z dwóch względów. Przedewszystkiem, że jest samotną panną i takie widoczki ją żywo interesują, a powtóre dlatego, że mieszka nawprost okien o piętro wyżej. Z całą wyrazistością widziała więc męskie wdzięki pana P. w momencie przygotowań do „jeleniego skoku", a nadto zaobserwowała jeszcze, że jegomość trzymał coś w ręku. Trudność w sprawie polegała na tem, że niewiasta czy to wskutek zrozumiałej skromności, czy też spowodu słabego wzroku, nie mogła dojrzeć, co to było.

Składającej skargę o usiłowanie zniewolenia zależało ogromnie, aby świadek powiedziała, że pan P. trzymał w ręku rewolwer, a nie inny przedmiot codziennego osobistgo użytku, ale sąsiadka z zarumienioną twarzą odrzekła, że głowyby nie dała za to, czy to był rewolwer.

Z dużemi wątpliwościami zasiedli wczoraj sędziowie do rozstrzygnięcia tej trudnej sprawy, ale pewnego rodzaju ułatwienie uczynił sam pan O., któremu żal było kolegi i nie czyhał już na jego zgubę. W kąciku zaczął się naradzać z oskarżonym jakby tu znaleźć wyjście, żeby i wilk był syty i koza cała. Rozprawa odbywała się rzecz prosta, przy drzwiach zamkniętych, to też nic więcej napisać nie możemy. Pan O. miał znakomitych obrońców, adw. Szurleja i Bayera, którzy robili wszystko, aby sprawę przedstawić tak, jak ona wyglądała w rzeczywistości, czyli od strony humorystycznej.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Nie była dobrą żoną!

P. „Podolak" z Ostrowia nadsyła nam odpowiedź dla p. Henryki, pisząc:

„Pani Henryko! Mając lat 16, wiedziała Pani, że narzeczony ma lat 32, a więc jest dwa razy starszy od Pani, a w takiem miasteczku, jak Ostrów wszyscy się znają, jeżeli nawet nie osobiście, to z widzenia, więc i Pani wiedziała napewno o tem, że jest on nałogowym pijakiem, chyba, że na wódkę chodził do Czerwonego Baru, a może chodziliście tam oboje? Dopiero po 4-ch latach Pani go „poznała"? Zbrzydł Pani dlatego, że stary i pijak. Choć Pani okazała się dobrą i kochającą matką, jednak nie była Pani dobrą żoną, bo dobra i roztropna żona potrafi z męża wszystko zrobić, ale Pani zachciało się młodego galanta i dla niego wyrzekła się wiary ojców swoich. Widocznie była Pani chowana w rozpuście i w ten sposób pragnie Pani dzisiaj żyć. Ojciec tych dwojga dzieci ma słuszność, że chce Pani dzieci odebrać, które powinna mu Pani oddać. Powinna też Pani przeprosić męża i wrócić do niego, o ile zechce. Mimo że Pani w swoim fachu nieźle zarabia, przez co może Pani dzieci wychować, ale nie może im Pani dać swego nazwiska. Zarzuca Pani swej poprzedniczce z Mszczonowa posiadanie pewnej choroby, jednak widzę, że i Pani na nią cierpi. Nieładnie z Pani strony robić z innych kobiet stworzenia, które posiadają dwa rogi, jeden ogon i cztery nogi Brzydzi się Pani mężczyznami, a jednak pragnie sobie ich najmować i płacić, dowodząc, że tak powinny wszystkie kobiety czynić. Czyż to nie rozpusta? Oddaje się Pani pod sąd opinji, gdy już na siebie wyrok podpisała. A wszystko to przez brak wiary. Życzę jednak Pani poprawy i dobrobytu".

——::oOo::——

Dziwactwa zbieraczy

Starsi i — co jest przytem niezbędne — bogaci ludzie miewają dziwaczne manie zbierania najcudaczniejszych przedmiotów, nie mających poza tem wartości. Pewien rentjer z Padwy, Sciafetti, zapalił się do kolekcjonowania pudełek od zapałek. Gdy kolekcja dosięgnęła już liczby 30.000 pudełek, Sciafetti wybudował muzeum, w którem umieścił owoc swoich 50 - letnich zabiegów. Pewnego pięknego dnia pożar strawił jednak cały ten kram. W Fecamp (Francja) znajduje się jedyne w swoim rodzaju muzeum fałszowanej benedyktynki Tu też, w Fecamp, znajduje się klasztor Benedyktynów w którym wyrabia się według odwiecznej recepty słynny likier Od roku 1863 gromadzi się w muzeum wszystkie naśladownictwa prawdziwej benedyktyny. a zbiory sięgają pokaźnej cyfry siedmiu set falsyfikatów. Falsyfikaty pochodzą ze wszystkich omal krajów, gdzie się wyrabia wódki i likiery, nie wyłączając Francji.

Nieboszczyk król grecki ulegał dość dziwnej manji zbierania klamek do drzwi. Miał on kilku agentów, którzy podróżowali po różnych krajach w pogoni za klamkami. Królowa rumuńska zbierała znów flakony po perfumach, a zbiory te sięgały pokaźnej cyfry kilkunastu tysięcy sztuk, gdyż wszystkie znane fabryki perfum przesyłały królowej nowe modele flakonów.

Niewyczerpane są zatem dziwactwa i manje, którym ulegają ludzie, stając się w końcu bezwolnem ich narzędziem i poświęcając im często całą swą energję i znaczną część życia.

J. L.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niech przyjdą do kina...

„Dwie szatynki" nadsyłają nam list treści następującej:

rze.

„Szanowny Panie Redaktorze. Zwracają się do Sz. Pana dwie stałe czytelniczki, z prośbą o umieszczenie ich listu i z wiarą, że Sz. Pan prośbie tej nie odmówi. W pewną niedzielę byłyśmy w kinie „Kometa" o godzinie 9-ej, gdzie spotkałyśmy dwóch panów, którzy nas bardzo zainteresowali; oni na nas także zwrócili uwagę. Chociaż w kinie było dużo ludzi, my jednak już w poczekalni zainteresowałyśmy się nimi. Dziwnym zbiegiem okoliczności na seansie siedziałyśmy wpobliżu nich. Jeden z tych panów, niższy, był w szarej jesionce i takimże kapeluszu, drugi, wyższy, nosił beżową jesionkę i czarny kołnierz.

My byłyśmy w czarnych paltach i takichże beretach. Jesteśmy z usposobienia dosyć poważne i w kinie, ani wogóle w podobnych warunkach znajomości nie zawieramy; może dlatego właśnie, panowie ci, niesprowokowani, nie ośmielili się podejść, nie wiedząc, jak będą przyjęci. Panowie ci, wyszedłszy z kina na ulicę, wsiedli w tramwaj linji Nr. 11, dążący w stronę Woli.

Kochany Panie Redaktorze! Strasznie prosimy o umieszczenie naszego listu, wierzymy bowiem, że po przeczytaniu tego wezwania nasi nieznajomi pośpieszą do „Komety" na godzinę 9-tą w niedzielę, jeżeli nie w tą, to w następną, aż do poznania się; my tam będziemy w tych samych krzesłach oczekiwały".

Czyżby Panie zmieniły pogląd na zawieranie znajomości w kinie. Możliwe, zresztą... Już starożytni Rzymianie mówili: „Czasy się zmieniają i my wraz z niemi".

PP. Mira J. i Hanka S. mogą być bardzo poważnie zadowolone z wyniku swego listu. Poszukiwały trzech młodzieńców z cmentarza Bródzieńskiego, a tu zgłosiło się już dwa razy po trzech i kto wie, ilu jeszcze się zgłosi. Oczywiście, rzeczą pp. Miry i Hanki będzie stwierdzenie, o którą trójkę im chodzi. Adresy dotychczasowych trójek przechowujemy w Redakcji do dyspozycji pp. Miry i Hanki.

Coś dla pani



W pierwszym dniu kataru, należy przepłókać nos letnią wodą z solą — pomaga radykalnie.



Modne rozstawienie rękawów plisami degrande.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

W tej spelunce zwiędniesz, jak kwiat (Godło: Hämon)

(Dokończenie)

Od tego czasu jakieś szare i beznadziejne chmury osnuły moją duszę.

STAŁEM SIĘ MELANCHOLIKIEM...

Utraciłem ją na zawsze. Los tak chciał.

Pewnego wieczora, będąc po grążony w głębokiej zadumie, usłyszałem czyjeś kroki. Był to Momuś, który, trzymając gazetę w ręku, przyszedł ze mną podzielić się wiadomością, a mianowicie: że wyczytał w gazecie, jak nad ranem zeskoczyła z mostu do Wisły młoda nie wiasta, której rysopis i ubiór identycznie zgadzał się z tożsamością W. Na wiadomość o tem, zostaliśmy mocno przejęci. Przez parę dni chodziliśmy z Momusiem zasmuceni, bez humoru, stale tylko rozmawiając o niej. Wydawało nam się to niemożliwe.

Upłynęło tak parę dni, aż do staliśmy już pewną konkretną wiadomość, że nasza Bogdanka, którąśmy otaczali tak troskliwą opieką, znajduje się o niecałe dwa kilometry od nas, u pewnego jegomościa. Jak tam trafiła, do dziś dnia nie zostało skonstatowane, wiadomo tylko, że dała się opłątać w sieć, którą omotał pająk, który żeruje na nieświadomości młodych dziewcząt, pod pretekstem różnych obiecanek, ściąga je do siebie, eksploatuje je, by później, wyciśnięte z najżywotniejszych soków, wyrzucić je gdzieś w bagno rozpusty.

Potworny więc polip będzie toczył tak nieszczęśliwe i biedne dziewczę dotąd, aż wyciśnięta i wysączona, podobna będzie zwiędłym kwiatom.

W blasku srebrnego światła księżyca, stała samotnie topola, liście której pożółkły i posmętniały, jakby zdawały się tęsknić za najdroższą W... Wiatr kołysał staremi konarami drzew i te zdawały się wygrywać pieśń tęsknoty i smutku. Wokoło było cicho i pusto, a w uszach mych wirowała wciąż melodja namiętnego tanga, jak ongiś, wracając ze spaceru śpiewała, „Cyganie zabrałeś serce moje".

Dała mi ją burza i pioruny (Godło: „Piorun i Inka")

Wstępując w szeregi tych, co już wzięli udział w tak ciekawym dziale, jakim jest ankieta, nie wiem, czy wystąpieniem swojem nie rozczaruję ogółu czytających, bo przedewszystkiem, wszystkie dotychczasowe artykuły w ankiecie były faktami przeszłemi i kończyły się, jak wskazuje sam tytuł (Moja pierwsza miłość") źle. U mnie będzie to odmiennie, gdyż się nie skończy ani źle, ani dobrze, tylko... bo ja wiem?

Ale, za duży by był wstęp, wobec tego przystępuje do treści.

W pierwszym rzędzie rysopis „bohatera" powyższego artykułu, t. j. mój:

ZLEKKA WYSOKI,

szczupły, blondyn, ale ciemny! Oczy — w znaku zapytania, szare, może niebieskie, a w znaku zapytania dlatego, że niektóre wrażenia działają na nie w ten sposób, że pod wpływem ich zmieniają barwę.

Otóż, będąc w wieku lat 22, przesiedliłem się z rodzicami do letniska „Sokolniki" na stały pobyt. Letnisko, jak letnisko, dla jednych wiosną, dla drugich latem, dla innych znów zimą wygląda bardzo uroczo, cudownie, a czyż należy się dziwić, jeśli właśnie w takim to uroczym, cudownym zakątku ... mi znajdzie się

PERŁA NAJDROŻSZA W POSTACI KOBIETKI

Taka to właśnie stanęła w „wielkiej zagadce" na drodze mego, już dość w tym kierunku burzliwego życia. Z chwilą ujrzenia jej czułem, że barwa mych oczu zmienia się, co wróżyło mi już coś, co sobie tłumaczę, a dotychczas wytłumaczyć nie mogę. Czytelnicy się niecierpliwią, gdyż nie napisałem, jak się poznaliśmy, a stało się to w dość oryginalny sposób.

BURZA,

błyskawice z ogłuszającym grzmotem przedzierają raz poraz nieboskłon, wichura, zda się, jakoby sfora wilków głodnych wyje i szarpie co napotka w trasie swego biegu.

Pomiędzy martwemi przedmiotami na wolnej polanie pośród lasu stoję, a raczej kołyszę się pod wpływem dziwnego zjawiska natury. Z rozkoszą wdycham szalone prądy powietrza, które mną szarpią i wzrok mój mimowoli zwraca się na postać, wyłaniającą się z przeciwległego brzegu lasu i zdążającą

W ZYGZAKOWATEJ LINJI

pod wpływem wichury, wprost na mnie.

Chcę się usunąć i schować się, zły, że ktoś śmie przerywać mi swoją obecnością tak wspaniały widok rozszalałych żywiołów, lecz już tylko kilka kroków i postać, a raczej (bo w tej chwili poznałem) perła najdroższa uroczego zakątka ziemi jest tuż przy mnie. Czuję głęboki oddech jej z chwilą zatrzymania się przy mnie i... naraz, o Boże! grom straszny, potężny i dwuznaczny dla mnie, bo ten na nieboskłonie i we mnie, gdyż pod wpływem tego pierwszego oboje instynktownie

PADAMY SOBIE W OBJĘCIA

Ramiona moje, poczuwszy żywą i tak już przedświadomie kochaną istotę, zacieśniają się silniej i silniej...

Tutaj znów drugi grom połączony z grzmotem we mnie, bo moje stworzonko odchyla główkę, a usta jej szepczą... „Nie znam Cię, ale całuj, całuj silnie, boś ty ten, kroczę

DAŁ MI TEN ROZSZALAŁY ŻYWIOŁ!

Przy akompanjamencie wycia wichury i strasznych piorunów usta nasze łączą się...

Po ocknięciu się nas obojga, już złączonych czemś nadnaturalnem, spostrzegamy przemoknięci do nitki i zziębnięci, że burza cichnie, lecz w nas spotęgowało się uczucie. O Boże, czy ja potrafię to tu wypisać, nie i jeszcze raz nie! Coś czystego jak łza, nieskalanego.

Wracamy do domu, lecz ona do swego i ja do swego, umawiając się na przyszły dzień.

Po nocy — jakiej? (mogą na to i za siebie powiedzieć, wiedzą tylko o tem ci, którzy kiedyś w życiu kochali, ale kochali prawdziwie)—budzę się z nastaniem świtu i po spożyciu rannego posiłku w kilka chwil później idę na miejsce naszego poznania się.

Wyczekuję, ale się nie nudzę, oglądam miejsce, w którem żeśmy stali, kroczę

TRASĄ, KTÓRĄ CUD MÓJ PRZYBYŁ

do mnie i marzę...

Ze stanu tego wyrywa mnie okrzyk: „Piorun!" Spoglądam i faktycznie jak piorun biegnie do mnie zjawisko wczoraj poznane... Ina!...

Jesteśmy razem i, rzecz dziwna, niema pieszczota rąk wystarcza mi w zupełności... Mam to wrażenie, jakobym inną najzapamiętalej wycałował, a pocałunki nasze są jakby jakimś węzłem, który łączy nasze dusze.

Któż zdołałby opisać czas, który razem spędzaliśmy i spędzamy?!

Burza z piorunami nas złączyła i

PIORUNY CHYBA NAS ROZŁĄCZĄ

Jest to podwójna pierwsza prawdziwa miłość, bo jej i moja, lecz z innem zakończeniem, bo jak Inka powiada mi, chce by wiadomość „piorunem" błyskawicy rozeszła się po okolicy, dajemy na zapowiedzie i prosimy Redaktora, aby wzamian za życzenia lub też łącznie z niemi wydrukował w ankiecie naszą pierwszą miłość.

Wrażenia z Rosji Sowieckiej

Przemysłowiec polski o Sowietach

Na zaproszenie warszawskich sfer gospodarczych wygłosił dyr. Jan Iwasiewicz niezwykle interesujący odczyt o Sowietach. W lecie rb. odbył dyr. Iwasiewicz dłuższą podróż po państwie sowieckiem, przyczem znajomość języka i Rosji przed wojennej ułatwiła mu niekontrolowany kontakt z miejscową ludnością i orjentację w rzeczywistości życia sowieckiego.

Za największą chorobę gospodarki Rosji współczesnej uważa prelegent poważne braki.

NIEDOMAGANIA RUCHU KOŁOWEGO

Szybkość pociągów pospiesznych nie przekracza 40 km., a często dochodzi tylko do 30 km. na godz. Przyczyną tego żółwiego pośpiechu są wadliwe parowozy, niedoświadczeni maszyniści, nienależycie zabezpieczone tory kolejowe.

Prawdziwem curiosum są stosunki walutowe na terenie Z. S. R. R. Rubel sowiecki, który w Warszawie sprzedawany jest po 12 groszy, a którego przywóz do Rosji Sowieckiej jest surowo wzbroniony, ma na czarnej giełdzie w Moskwie kurs 16 groszy, a oficjalnie wymieniany jest po 4 zł. 50 gr. lub 88 centów amerykańskich, a więc trzydzieści kilka razy drożej.

W dziedzinie pracy Sowiety realizują z całą bezwzględnością maksymę

„KTO NIE PRACUJE, TEN NIE JE".

Tylko osoby ciężko chore i dzieci są w zasadzie zwalniane od pracy przymusowej, chociaż lokalne władze sowieckie niezawsze przepis ten respektują. Warunki pracy w Sowietach przypominają pracę niewolników w starożytnym Egipcie przy budowie piramid.

Niezależnie od zarobkowej pracy zawodowej obywatele sowieccy ofiarować muszą co ty dzień kilka godzin bezpłatnej pracy przy robotach publicznych. Tysiące takich „ochotników", wśród których nie brak kobiet i młodzieży szkolnej, widzi się przy robotach publicznych, a praca ta nie jest bynajmniej symulacją lecz istotnym trudem nowożytnych helotów.

Przeciętna całoroczna praca zarobkowa robotników i urzędników w Z. S. R. R. wynosiła w r. 1933 przeciętnie 1519 czyli 126 rubli miesięcznie. Zarobek kelnera w restauracji państwowej w Moskwie wynosi 80 rubli miesięcznie, z czego na życie, podatek dochodowy i na ustawiczną pożyczkę państwową potrąca się około 50 rubli, a pozostałe 30 rubli pracownik otrzymuje do ręki. Taka kwota reprezentuje wartość rynkową 12 kg. kartofli lub kilku kawałków mydła lub 1 sztuki bielizny osobistej.

WARUNKI PRACY KOBIET

w Rosji sowieckiej nie znajdują przykładu w żadnym innym kraju na świecie, żadne prawo dawstwo Europy środkowej i zachodniej nie pozwoliłoby na pracę kobiet w wielu dziedzinach pracy fizycznej, do której zmuszone są kobiety w Sowietach.

Ilość robotników przemysłowych i urzędników w Z.S.R.R. wynosiła w 1933 r. około 22 miljony osób.

Wielki eksperyment traktorowy na roli zawiódł. Dnia 1 stycznia rb. było na roli w Sowietach 200 tys. traktorów, które musiałyby pracować w sezonie przy orce po 22 godziny na dobę, aby wykonać przewidzianą obróbkę. Tymczasem traktory ustawicznie się psują, a lemiesze już po 5 godz. pracy rozgrzewają się, wyginają i przestają orać. 75% traktorów znajdu je się w stałym remoncie.

Dziedziną gospodarki, w której Sowiety osiągnęły znaczne rezultaty jest elektryfikacja. Mi strzami niedoścignionemi okazały się władze sowieckie tylko w propagandzie

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 12.45 „Kazik, tabliczka czekolady i ja" — pogawędka dla dzieci; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Stare walce, zapomniane melodje; 17.00 Recital śpiewaczy; 17.25 „Zarobkowanie bezrobotnych"; 17.35 Muzyka salonowa; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Mozart: Koncertantes Quartett — na obój, klarnet, waltornię i fagot z tow. fortepianu; 18.45 Blaski i nędze króla Voltaire'a" — szkic literacki; 19.00 Koncert Chóru Ukraińskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Muzyka lekka; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Biały Mazur" — operetka w 3 aktach Fr. Lehara; 22.30 Muzyka; 22.45 „Boże Narodzenie w muzyce polskiej"—odczyt; 23.05 Suita divertissement na fortep., skrzypce, altówkę i wiolonczelę.

ODCZYT BOYA W RADJO

Ostre polemiki Voltaire'a, których „żądło" topił niemiłosiernie autor „powiastek filozoficznych" w zacofaniu i niesprawiedliwości ludzkiej, a przytem drwiący i zawistny charakter sprawiły, iż życie jego toczyło się niespokoinem tempem. Raz wynoszony i ceniony dla swego wszechstronnego umysłu racjonalisty, bywa również więziony i prześladowany. Owe „blaski i nędze króla Voltaire'a będą właśnie tematem szkicu literackiego w ujęciu znakomitego tłumacza dzieł francuskich, Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Odczyt odbędzie się dziś o godz. 18.45

„ZAROBKOWANIE BEZROBOTNYCH"

Dolą dorywczo pracującego bezrobotnego zajmie się w żywym odczycie p. Seweryn Hartman, przedstawiając nędzę tych, którzy z parogroszowego, w dodatku chwilowego, zarobku są zmuszeni płacić wszystkie podatki. Jaki to wywiera wpływ na bezrobotnych, szerzej opowie prelegent dziś o 17.25.

Pomóżcie mi!

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc stałym Czytelnikiem od ukazania się pierwszego numeru „Ostatnich Wiadomości" miałem sposobność przekonania się, że Szanowna Redakcja spieszy z pomocą o ile może swym czytelnikom we wszelkich potrzebach więc i ja znalazłszy się w ciężkiej sytuacji zwracam się z prośbą o pomoc przez wydrukowanie mojego listu, gdyż może za pośrednictwem tak poczytnego pisma znajdzie się ktoś, kto dopomógłby mi do wybrnięcia z obecnej sytuacji przez pomoc w uzyskaniu jakich lekcyj lub jakiegokolwiek zajęcia (nadmieniam, że znam także księgowość).

Otóż przed 8-miu laty, gdym chodził do gimn. straciłem ojca po długiej chorobie, więc zmuszony pomóc matce zostałem przyjęty i pracowałem od 1926 do 1929, jako laborant chemiczny w fabryce. Z powodu złego stanu zdrowia zmuszony byłem pracę porzucić i odtąd pozostaję na utrzymaniu matki, pobierającej 59.60 gr. miesięcznej renty i mającej na utrzymaniu 4-ro dzieci również nie pracujących. Ja po długich staraniach nie mogąc otrzymać pracy, rozpocząłem przygotowywać się do egzaminu dojrzałości dla eksternów jako samouk, bo na pobieranie lekcji nie miałem funduszów. Na wiosnę 1931 zasiadłem do egzaminu pisemnego, który mi się nie powiódł, gdy z polskiego nie przeczytałem ani jednej lektury, nie mając sposobności na wypożyczenie książek tak samo z niemieckiego znałem lektury tylko tułów. Po egzaminie nieudanym przekonawszy się o konieczności czytania wymaganych lektur rozpocząłem starania dla zdobycia książek, co mi się powiodło, gdyż mam dostęp do pożyczania książek, lecz niestety od roku 1932 zmuszony jestem odkładać egzamin z terminu zimowego na wiosenny, co trwa już dwa lata, gdyż nie mam na taksę egzaminacyjną. W roku 1933 poznałem jednego osobnika nie mającego nic a chcącego składać egzamin dojrzałości, więc bezinteresownie przygotowałem go do egzaminu, a otrzymawszy ze strony rodziny na taksę egzaminacyjną zdał egzamin w b. r. Obecnie matka, zobaczywszy, że mój uczeń zdał obiecała mi dać na opłatę, wobec czego wniosłem podanie, lecz znów nic z egzaminu w terminie zimowym, gdyż w ostatnich dniach matka postanowiła wyjechać w styczniu z Krakowa, tem samem ja pozostaję na lodzie nie mając widoków na osiągnięcie celu zamierzonego, bo wrazie zdecydowania się na wyjazd nie będę miał możności składania egzaminu, gdyż matka wyjeżdża do miejscowości oddalonej od Lwowa o 15 mil, a pozostać tu t. j. w Krakowie jest dla mnie ciężko, gdyż od matki mogę mieć tylko zapłacone mieszkanie na 2 mies. pozatem nic, więc jak tu dotrwać do wiosennego terminu? nie mówiąc o życiu ani o opłacie! Więc zwracam się do Szanownych Czytelników, jeżeliby kto mógł i był tak łaskaw, a pomógł mi do uzyskania jakich lekcyj z zakresu 4-ch klas gimn. lub szkoły powsz. lub jakiegokolwiek zajęcia za co był bym bardzo wdzięczny, to niech napisze do Szanownej Redakcji dla

Jednego z Krakowa

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Warta–Makabi 12:4

W sali Cyrku wobec 4.000 widzów rozegrany został pierwszy mecz bokserski z cyklu drużynowych mistrzostw Polski między Wartą i Makabi, zakończony zdecydowanem zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 12:4. Zainteresowanie publiczności było tak wielkie, że już we czwartek wszystkie bilety zostały wysprzedane.

Mecz poprzedzony został w sobotę wieczorem dochodzeniem w sprawie rzekomego zawodowstwa zawodnika Makabi (Neustadta). Dochodzenie to wykazało bezpodstawność zarzutów.

Zawody rozpoczęły się od powitania i prezentacji drużyn, poczem ogłoszono zwycięstwo Piłata (Warta) valkoverem w wadze ciężkiej wobec rezygnacji Makabi. Warta prowadziła zatem 2:0 już przed meczem.

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Sobkowiak (W) wygrywa z Birenbaumem (M)

Waga kogucia: Rosenblum (M) wygrywa z Wirskim (W) na punkty, mając przewagę szczególnie w drugiej i czwartej rundzie minimalne na punkty. Wirski przeważał w trzeciej run dzie, ale w czwartej Rosenblum, bardziej świeży, częściej atakował.

Waga piórkowa: Kajnar (W) wygrywa z Borensteinem (M) na punkty. W pierwszych dwóch rundach ogromna przewaga Kajnara, który dwukrotnie posyła przeciwnika na deski. Następnie jednak wytrwały Borenstein probuje atakować i wytrzymuje mecz do końca.

Waga lekka: Sipiński (W) wygrywa na pkt. z Neustadtem (M). Przez cały czas wyraźna przewaga Sipińskiego, który pod względem technicznym przewyższa przeciwnika o klasę.

Waga półśrednia: Anioła (W) remisuje z Pilnikiem (M). Naogół w pierwszych trzech rundach przeważał Pilnik, dopiero w czwartej bardziej wytrzymały Anioła był lepszym. Po ogłoszeniu wyniku remisowe go publiczność głośno protestuje, domagając się zwycięstwa Pilnika.

Waga średnia: Majchrzycki (W) wygrywa na pkt. z Stahlem (M). Zawodnik poznański lepszy technicznie lepiej punktuje, ale Stahl często dochodzi do głosu, zwłaszcza w ostatnich rundach.

Waga półciężka: Szymura (W) remisuje z Neudingiem (M). Neuding ma przewagę tyl ko w pierwszej rundzie, potem walka wyrównana, nawet Szymura więcej punktuje.

Sędzia w ringu p. Moskal (Kraków), punktowi pp. Cynka (Bielsko) i Sierota (Łódź).

Śląsk wchodzi do Ligi

Śląsk – Naprzód 2 : 1 (2 : 0)

LIPINY. W niedzielę wobec 8000 widzów rozegrany został ostateczny mecz piłkarski, który miał zadecydować o wejściu do Ligi. W meczu tym Śląsk (Świętochłowice) pokonał Naprzód (Lipiny) w stosunku 2:1 (2:0) po bardzo zaciętej walce.

Drużyna Śląska miała szczególnie w pierwszej połowie wy raźną przewagę nad przeciwnikiem, zdobywając bramki w 7 min. przez Więcka i 43 min. przez Gota.

Po przerwie gra wyrównana przyczem w 8 min. Piec zdobywa jedyną bramkę dla Naprzodu. Przez ostatnie pół godziny przeważał Naprzód. Sędzia Sznajder z Krakowa. Na meczu obecny był delegat PZPN-u p. Mallow.

***

Dzięki temu zwycięstwu Śląsk zdobył mistrzostwo Polski w klasie A, mając 7 pkt. i wchodzi do Ligi. Drugie miejsce zajął Naprzód z 3 pkt., a trzecie Śmigły 2 pkt.

Sensacyjne zwycięstwo Cuiavii

Cuiav a–I.K.P. 9 : 7

INOWROCŁAW. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski Cuiavia pokonała niespodziewanie I. K. P. w stosunku 9:7.

Wyniki według kolejności wag.

Łada (Cuiavia) zwyciężył na punkty zdecydowanie Pawlaka (IKP). Rogowski (C) remisuje ze Spodenkiewiczem. W piórkowej wskutek nadwagi Woźniakiewicza (IKP) Dudziak zdobywa dwa punkty bez walki. W walce towarzyskiej zwycięża Woźniakiewicz. Fabiński (C) zo stał zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Banasiakowi. Taborek (IKP) wygrał na punkty z Radomskim. Chmielewski (IKP) zwyciężył nieznacznie na punkty Lewandowskiego. Jóźwiak (C) wypunktował Wurma. Zieliński wygrał walkowerem, gdyż obecny na zawodach Krenz (IKP) nie stawił się na ring.

Tenisiści obradują

W niedzielę w lokalu ZZ, odbyło się walne zgromadzenie Pol. Zw. Lawn Tenisowego przy licznym udziale delegatów. Po otwarciu zebrania przez inż Millera na przewodniczącego wybrano prok. Kuleja. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, podczas którcj zabierali głos przedewszystkiem pułk. Kunstler, radca Olchowicz, mec. Welońaki, p. Wasilewski i Ferster.

Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes — gen. Gąsiorowski, viceprezesi — pułk. Steiffer i inż. Miller, skarbnik — p. Zieliński, sekretarz — inż Eiger, kapitan sportowy radca Olchowicz, członkowie — pułk. Dziama, inż Greafe, Sękowski, inż. Koźmin, Semilski, Pałęcki, Turowicz i Iłakowicz. Komisja sportowa — pp. Olchowicz, Eiger, Całkosińeki, Ferster i Kuchar, komisja kwalifikacyjna — pp. Pawłowski, Jelski, Zahaczewski, Brzozowski i Suchorzewski, komisja rewizyjna — pp. Zarębski, Kasztelewicz, Dobrostański, Posner, sąd dyscyplinarny — pp. Kulej, Weloński, Kunstler, Wasilewski, Kosowski, zastępcy pp. Piątka, Przybylski, Potuczek, Piasecki i Geromis.

Z ważniejszych uchwał zanotować warto następujący przydział mistrzostw Polski: 1935 — Warszawa. 1936 — Lwów, 1937 — Kraków, 1938 — Katowica, 1939 — Poznań, 1940 — Łódź. Nadto uchwalono zwrócić baczniejszą uwagę na popieranie tenisu kobiecego i młodego narybku, postanowiono angażować krajowych trenerów objazdowych, urządzić ogólnopolski turniej dla chłopców zbierających piłki wreszcie zniżone składki członkowskie i upoważniono kluby które dają swych graczy do rozgrywek daviscupowych i meczów między narodowych do prawa otrzymywania po 10% od dochodu za gracza od klubu organizującego zawody.

Tenis w hali

W niedzielę wieczorem na Dynasach, odbyło się otwarcie krytego kortu tenisowego wybudowanego przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów. Na otwarcie przybyli m. in. ambasador niemiecki min. Moltke, pułk. Sylvester z poselstwa czechosołwackiego, mjr. de Laval z poselstwa szwedzkiego, ks. Czetwertyński oraz przedstawiciele władz tenisowych.

W programie otwarcia rozegrano mecze pokazowe, w których Witman pokonał Maksa Stolarowa po ładnej walce w stosunku 6:4, 6:2, a Spychała wygrał z Jerzym Stolarowem 6:4, 6:3. Rozegrano na zakończenie pokazową grę podwójną między braćmi Stolarow a parą Witman — Spychała. Pierwszego seta wygrała para Witman — Spychała 6:3, a drugiego bracia Stolarowie 7:5. Trzeciego seta nie grano.

Polonja mistrzem Warszawy w koszykówce

W niedzielę zakończone zostały zimowe mistrzostwa Warszawy w koszykówce męskiej, przyczem tytuł mistrza zdobyła, podobnie jak w koszykówce kobiecej, drużyna Polonii. W niedzielę na sali ośrodka wf odbyły się dwa ostatnie spotkania, a mianowicie AZS — Legja 45:32 i Polonia—Skra 53:45 (20:24).

***

Jednocześnie na sali AZS w Domu Akademickim rozpoczęte zostały mistrzostwa Warszawy w siatkówce w grze mieszanej. W zawodach wzięły udział zespoły z siedmiu klubów, a mianowicie Polonii, AZS, YMCA, Iskry, Skry, ŻASS-u i Zielonki. W pierwszym dniu wygrywali naogół faworyci jak Stankiewiczówna — Kwast I (Polonia), Brzustowska — Wirszydło (AZS) i Holfeierówna — Kozłowski (AZS). Dalszy ciąg 23 bm. o godz. 9 rano w Domu Akademickim.

Co będzie z Wileńskiem „Ogniskiem"

Wyłączenie wileńskiego „Ogniska" z puli finałowej hokejowych mistrzostw Polski wywołało w Wilnie olbrzymie wrażenie nietylko w kołach hokeistów. W tej sprawie, jak wiadomo, bawiła w Warszawie specjalna delegacja, która jednak uzyskała tylko tyle, że Pol ski Związek Hokejowy obiecał zaprosić „Ognisko" do udziału w międzynarodowych turniejach hokejowych, które się odbędą w Krynicy, względnie i w innych miejscowościach.

Zarząd klubu K. P. W. „Ognisko" nie zadowolił się tem i wysłał list do Polskiego Związku Hokeja na lodzie z żądaniem cofnięcia uchwały. W najbliższy wtorek ma się odbyć w Wilnie w sali „Ogniska" wielki wiec protestacyjny w tej sprawie.

Warszawianka-Fort Bema 9 : 7

W sali szkoły powszechnej przy ul. Okopowej rozegrany został mecz bokserski między Warszawianką i Fortem Bema, zakończony zwycięstwem Warszawianki w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki były następujące: Raźniewski (W) remisuje z Grochowskim (FB), Forłański (W) wygrywa na pkt. z Wielgasiewiczem (FB), Polus (W) zwycięża na pkt. Knigę I (FB), Kazanowski (W) wygrywa przez k. o. z Piątkowskim (FB), Wichliński (FB) zwycięża Czubińskiego (W) na pkt., Brzóska (W) wygrywa z Kostrzewą (FB) na pkt., Strzelec (FB) wygrywa przez poddanie w drugiej rundzie ze Stelmasiakiem (W), a Kniga II (FB) zwycięża przez poddanie Hysza (W). Sędziował p. Lerner.

Wiadomości z prowincji

KATOWICE. W Bytomiu w meczu bokserskim polski klub sportowy B. K. S. wygrał z 06 Beuthen ze Śląska niemieckiego 9:7.

KATOWICE. W meczu towarzyskim ligowy Ruch wygrał z Śląskiem z Tarnowskich Gór 6:3 (4:0). Widzów przeszło 2 tysiące.

GRUDZIĄDZ. Drużyna bokserska Sokoła poznańskiego bawiła w niedzielę w Grudziądzn, gdzie niespodziewanie uległa miejscowemu G. K. S. 6:8. Punkty dla poznańczyków zdobyli Zwierzchowski, Misiurewicz i Rogowski.

ŁÓDŹ. W Łodzi odbyło się w niedzielę, 16 b. m. walne zgromadzenie Pol. Zw. Tenisa Stołowego. Po przyjęciu sprawozdań wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes p. Lange, wiceprezesi — pp. Danziger i Jacobson, sekretarz — Abramsonówna, skarbnik — p. Ziegler, członkowie pp. Lipszyc, Szapiro, Orszulak, Joachimiaż, kapitan związkowy p. Apsel. Obradom przewodniczył p. Hornung z Krakowa.

Z ważniejszych uchwał zanotować warto przyjęcie okręgu warszawskiego do związku, powierzenie okręgowi poznańskiemu urządzenie mistrzostw Polski w końcu stycznia, uchwalono także wziąć udział w mistrzostwach świata, które odhędą się w Londynie w dniach od 12 — 16 lutego.

ŁÓDŹ. W Łodzi w finałach koszykówki o puhar zimowy dla okręgu łódzkiego w koszykówce kobiecej IKP pokonał Wimę 26:4, a w koszykówce męskiej wygrał również IKP bijąc WKS 45:42. Wobec powyższego barw Łodzi w rozgrywkach finałowych bronić będzie drużyna IKP.

ŁÓDŹ. W Łodzi odbyło się walne zgromadzenie okręgowego kolegjum sędziów piłkarskich podczas którego uchwalono przeciwstawić się projektom zniesienia autonomji sędziów.

KRAKÓW. W Krakowie na walnem zgromadzeniu kolegjum okręgowego sędziów piłkarskich doszło do poważ nego zatargu i rozłamu skutkiem którego dwudziestu sędziów złożyło swe legitymacje.

KRAKÓW. W Krakowie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między drużynami Hasmonei (Lwów) a Wawelu (Kraków). Mecz ten zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Hasmonei nad mistrzem okręgu krakowskiego w stosunku 8:6.

Zaznaczyć należy, że Wawel stracił dwa punkty z powodu nadwagi. Sędziował w ringu p. Kupfer.

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między drużynami Legji i Sparty. Mecz ten zakończył się zwycięstwem drużyny Legji w stosunkn 9:0.

LWÓW. Mistrzostwo Lwowa w koszykówce męskiej zdohyła poraz czwarty z rzędu drużyna Droru.

W koszykówce kobiecej zwyciężyli Czarni.

Francja–Jugosławja 3 : 2

W Paryżu rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Francji i Jugosławji zakończony zwycięstwem Francji w stosunku 3:2.

Węgry–Irland'a 4 : 2

W Dublinie odbył się między państwowy mecz piłkarski mię dzy Węgrami i Irlandją, zakończony zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 4:2.

Na lodowiskach Europy

W Monachjum rozegrany został mecz hokeja lodowego między drużynami Riesersee (Monachjum) i Milano HC, zakończony na remis 1:1.

W Berlinie w meczu hokeja lodowego drużyna Berliner SC osiągnęła zaszczytny wynik remisowy z Wembley Canadians 0:0.

Sukces Szamoty

BRUKSELA. Kolarskie Grand Prix Europy w Brukseli przyniosło duży sukces Szamocie, który zajął 6-te miejsce na 12 startujących najlepszych kolarzy świata. Grand Prix Europy zdobył Stoeffen.

Szamota pokonał m. in. tak wybitnych kolarzy, jak Van Egmor., Honneman i Faucheux.

Finały robotniczych bokserskich mistrzostw Warszawy

W sali Elektryczności rozegrane zostały w niedzielę rano finały robotniczych bokserskich mistrzostw Warszawy, które dały wyniki następujące: Stecki (Skra) wygrywa z Grzelakiem (Skra), Buf (Skra) zwycięża Wódkowskiego (Skra), Nader (Skra) wygrywa z Całką I (Elektryczność), Głowacki (Skra) bije Całkę II (Elektr.), Zalcski (Skra) bije Rechnika (Skra), Kołacz (Skra) bije Szmidta Elektrycz.), zaś Ciążała (Elektr.) zwycięża Książkiewicza (Elektryczność).

——::oOo::——

HAKOAH ŁÓDZKI WALCZY 25 GRUDNIA W WARSZAWIE

Rewanżowy mecz bokserski między Hakoahem (Łódź) a Gwiazdą, rozegrany zostanie w dniu 25 grudnia o godz. 13.30 w sali teatru Nowości, przy ul. Bielańskiej.

——::oOo::——

KURS SĘDZIÓW ŁYŻWIARSKICH

Dziś w poniedziałek otwarty zostanie, organizowany przez Polski Zw. Łyżwiarski, kurs sędziów łyżwiarskich. Wykłady zaczną się w lokalu ZZ (Wiejska 11), o godz. 18. Jednocześnie nastąpi dalszy ciąg wykładów na kursie instruktorów łyżwiarskich i kierowników sekcyj łyżwiarskich. Kursy te prowadzi wiceprezes Pol. Zw. Łyżwiarskiego inż. Nehring.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jula nie wiedziała, jak bardzo przez ten cały czas niepokoił się o nią Artur, choć wcale jeszcze nie wiedział o jej losie, ani nawet o tem, że jej już wogóle niema u Lili.

Podprefekt przyrzekł mu wyraźnie, że pójdzie na rewizję i da mu znać o wyniku.

Miał mu natychmiast telefonicznie powiedzieć rzeczy najważniejsze, a potem jeszcze ewentualnie szczegóły osobiście.

Nie miał, oczywiście, najmniejszych wątpliwości co do pomyślnego przebiegu sprawy.

Przecież podprefekt osobiście zajął się sprawą. Wiedział chyba dość dobrze, kim jest Artur i jak bardzo poważnie tę sprawę traktować należy.

Czekał więc z niecierpliwością na ten upragniony telefon od podprefekta.

Wystarczyłoby mu tylko jedno słowo: wolny!

Miał, oczywiście, na myśli Józika.

Bo wtedy już najważniejsze byłoby załatwione. Jeżeli będzie pewność, że Józik jest poza niebezpieczeństwem, będzie już miał rozwiązane ręce co do Juli.

Będzie już mógł działać energicznie w celu uwolnienia jej z tego przybytku rozpusty.

Zarazem wszakże pomyślał sobie:

— Może to i gorzej. Gdy ów Józik będzie wolny, Jula zajmie się nim całkowicie. Prawdopodobnie nie będę miał więcej możności widywania się z nią. Nawet napewno. Ten Józik z pewnością zabierze ją spowrotem do Warszawy...

Szybko wszakże odpędził od siebie te myśli. Zbyt szlachetnym był i mądrym młodzieńcem, aby trwać w takiem niemiłem i niesłusznem, hańbiącem i złem stanowisku.

Pragnął doprawdy szczerze uwolnienia Józika i z myślą o tem coraz niecierpliwiej czekał na telefon od podprefekta, który się jednakże nie rozlegał.

Z niecierpliwością Artur już aż walił pięściami w czarną skrzynkę telefonu, dziś jakby na złość uparcie milczącą.

Potem znów nerwowo chodził po pokoju tam i spowrotem, gorączkowo spoglądając na zegarek.

Czasokres, w którym podprefekt zapowiedział swój telefon, minął już.

Józik czekał dalej, godzinę, dwie, już nawet po czasie.

Teraz widział, że dalsze czekanie nie ma sensu.

Nagle wpadło mu na myśl, żeby samemu zatelefonować do podprefekta. W domu go nie zastał, w biurze także nie... Zagadkowe...

Zarazem nadchodził czas, w którym chciał już znów iść do Juli.

Nie czekał więc dłużej, uspakajając się myślą, że, zapewne, podprefekt poprostu zapomniał mu o tem zatelefonować i że skoro niema alarmu, to najprawdopodobniej wszystko jest w najzupełniejszym porządku.

Udał się więc do domku Lili, gdzie miał się zobaczyć z Julą.

Lili przywitała go bardzo uprzejmie, nie dając nic poznać po sobie.

Zaprosiła go do saloniku i zaczęła zabawiać rozmową o rozmaitych jego znajomych. Wypytywała, jak się ten miewa, dlaczego ów nie przychodzi, mówiąc o jednym z nich np.:

— Co? Ożenił się? O, to straciłam klienta na jakieś parę miesięcy. Przed końcem roku już nie wróci, zato potem będzie podwójnie częstym gościem.

Artur dłuższy czas udawał, że go ta rozmowa interesuje, ale wkońcu już nie mógł. Kręcił się niespokojnie na krześle i nerwowo spoglądał na zegarek.

Wkońcu rzekł:

— Bardzo panią przepraszam, ale ja już pójdę na górę, bo umówiłem się z panną Julą właśnie na tę godzinę i nie chciałbym się spóźniać.

Lili zrobiła bardzo zakłopotaną minę i zacięła zęby, jakby nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Artur był tem niemało zdumiony.

Natychmiast coś sobie pomyślał, niestety, bardzo od prawdy dalekiego.

Mianowicie, rozumował w ten sposób:

— Rozumiem, stara dlatego umyślnie tak długo mnie bawiła rozmową, bo u Juli, zapewne, ktoś jest. Kręciła, kręciła, żeby zyskać na czasie, a teraz, kiedy już trzeba się przyznać, umilkła i nie wie, co powiedzieć.

Na myśl, że tam może ktoś tymczasem zasypuje Julę obleśnemi pieszczotami, aż wzdrygnął się cały.

Zerwał się i zawołał:

— I cóż? Dlaczego pani taka skrępowana? Czy ma pani coś przeciwko temu, żebym ja się udał do pokoju panny Juli?

— Nie... nic... Tylko, że...— i nie dokończyła, bo przerwał jej okrzyk Artura.

Wołał:

— Tylko, że znajdę u niej gościa, prawda? To chciała pani powiedzieć? Pani usiłowała mnie zagadywać, a teraz pani kręci dalej. Zresztą, czemuż się dziwię? Czyż nie jestem w domu publicznym?

Lili wolała z nim nie wchodzić w spory na temat, gdzie się znajduje, choć w duszy była niezmiernie urażona tem porównaniem.

Rzekła poważnie:

— Nie dał mi pan dokończyć. Chciałam powiedzieć, że może pan iść do pokoju Juli, ale to będzie próżna fatyga, bo jej pan tam nie zastanie.

— A gdzież jest?

— Nie wiem...

— Jakto? A któż ma wiedzieć?

— Cóż panu poradzę? Wczoraj wieczorem wyszła i do tej chwili jeszcze nie wróciła.

— Czem się to tłumaczy?

— Nie mam pojęcia. Sama bardzobym chciała wiedzieć. Niepotrzebnie jej zaufałam. Naraziła mnie swoją ucieczką na wielkie straty.

Artur jeszcze nie wierzył. Pomyślał sobie, że to podstęp, aby odkłonić go od zamiaru sprawdzenia, czy u Juli niema jakiego gościa.

Nie mówiąc więc już ani słowa, poprostu pobiegł znaną już drogą na piętro, odszukał pokój Juli i umyślnie bez pukania wpadł, jak strzała. Pokój był pusty. Zapalił światło, wołał. Daremnie...

Lili, która przybiegła za nim, starała się pocieszyć go, ofiarując mu conajpiękniejsze dziewczęta ze swego personelu. Bezskutecznie.

Pożegnał się, prosząc o natychmiastowe zawiadomienie go telefonicznie, gdyby Jula wróciła, poczem, przygnębiony i głęboko zasmucony, powlókł się do domu.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

KOMPROMITACJA.

— Nie zostaniemy tu dłużej ani chwili! — mówiła pani Zierska do doktora Przybosza. — Mam dosyć tego obrzydliwego Zakopanego!.. Szatan nasłał na nas chyba tego człowieka!... Niech pan doktór tylko wyobrazi sobie, że zakradł się do naszego pokoju, ukrył się w nim i kiedy Tecia została sama na chwilę, rzucił się na dziewczynę i... Ach, nie mogę mówić!... Ale widocznie Pan Bóg litościwy czuwa nad sierotą!... Ten zbój, niech go tam Pan Bóg ciężko skarze, był już chyba chory, bo nieprzytomny spadł ze schodów. Podobno dostał zapalenia mózgu, czy coś podobnego... Ale my dłużej tu nie zostaniemy. Skompromitował przedewszystkiem Tecię!... Jak taki człowiek wstydu niema?!... Nie mogę jeszcze dojść do siebie po tych przejściach.

— A panna Tecia?

— Nie chce się ludziom na oczy pokazać!... W zupełności ją rozumiem!... Ach, cośmy przeżyły, cośmy przeżyły!..

— Istotnie, może będzie najlepiej, jeśli panie wyjadą. My też nie pozostaniemy już w Zakopanem. Siedzieliśmy dość długo i czas wracać... Chciałbym jednak zobaczyć się z panną Tecią. Niechże jej pani wytłumaczy, że widzenie się z nami wpłynie na nią uspakajająco.

— Zaraz, panie doktorze, zaraz pójdę do niej!... Już sama nie wiem, co się z nami dzieje!...

Pani Zierska pobiegła do numeru.

— Istotnie, tę dziewczynę prześladuje ów pan Noderski zbyt zuchwale — zwrócił się doktór Przybosz do milczącego syna, zagryzającego wargi w przystępie oburzenia, z trudem hamowanego.

— Będzie lepiej, jeśli panie Zierskie wyjadą. To słusznie. Wyjedziemy nawet jutro razem z niemi. Zaopiekujemy się niemi. Z tego, co dotychczas się działo, wynika, że należy otoczyć je jak największą opieką, bo mogą paść ofiarą tego nieobliczalnego człowieka.

— Powinienem był go wyzwać jeszcze raz na pojedynek i raz z nim skończyć — mruknął Zygmunt.

— Zygmuncie! — odezwał się z łagodną wymówką ojciec. — Jakże tak można mówić o życiu ludzkiem?... Nie godzę się na żadne pojedynki!... Wybij to sobie z głowy. Zresztą słyszałeś, że pan Noderski jest ciężko chory. To do pewnego stopnia tłumaczy jego przykre zachowanie. Poprostu nie wiedział już, co robi.

— Wyzdrowieje i będzie znów atakował pannę Tecię!

— Potrafimy ją wtedy obronić, jeśli będzie tego chciała!

Panowie przerwali rozmowę, gdyż zjawiła się pani Zierska.

— Może panowie pozwolą do naszego pokoju... Tu tak nieprzyjemnie rozmawiać. Każdy przygląda się, jakby widział jakieś niezwykłe zwierzę!... Tecia nie chce wyjść!...

Wkrótce znaleźli się przy Teci.

Była ubrana już, pozornie spokojna, otulona grubym pledem.

— Cóż to, tak zimno? — zagadnął doktór.

— Czuję się niedobrze — odpowiedziała cichym głosem, unikając wzroku doktora i Zygmunta.

— Nie będziemy mówili o tem, co się stało — podjął doktór Przybosz. — Mamusia pani powiedziała nam, że panie chcą już wyjechać z Zakopanego. Myślę, że to zupełnie słuszny projekt. Czy panie pozwolą sobie towarzyszyć?... Kiedyż panie wyjechałyby?

— Nie mamy czego się tak śpieszyć...

Odpowiedź Teci zdumiała doktora.

— Cóż to znaczy? — pomyślał. — Czyżby była zakochana w swym prześladowcy?... I dlatego nie chce opuszczać Zakopanego?...

Powiedział jednak głośno:

— O, naturalnie, śpieszyć się niema czego. To raczej mamusia nagliła do pośpiechu.

— Tak, tak — potwierdziła pani Zierska. — Nie chcę tu siedzieć ani jednego dnia dłużej!... W Warszawie czeka nas dużo roboty... Właściwie, wolałabym nawet nie wracać do Warszawy, a pojechać do krewnych na prowincję. Na prowincji łatwiej znaleźć jakieś mieszkanie, a może i pracę. Nie będziemy przecież siedziały z założonemi rękami...

— Ależ nie! Cóżby panie robiły na prowincji. Obiecuję panie Teci znaleźć odpowiednią pracę w Warszawie, a mieszkanie też się znajdzie. Na wiosnę obiecuję paniom na dogodnych warunkach mieszkanie w swoim domu. Będzie wtedy dokończona nadbudówka i będą panie miały gdzie zamieszkać. O to niema się co kłopotać!

— Nie możemy nadużywać dobroci pana doktora! — wtrąciła Tecia.

— Ta przysługa napewno sprawi więcej przyjemności mnie, niż paniom, proszę mi wierzyć! Nie dowiedziałem się jednak, kiedy panie zamierzają wyjechać...

— Choćby dziś — zawołała pani Zierska.

— Jeśli mamusia tak chce, ja się zgadzam — szepnęła Tecia.

Potoczyła się rozmowa o rozkładzie jazdy i wygodach tego czy innego pociągu. Tecia tego prawie nie słuchała. Myślała o sobie i o... nim, o Noderskim.

Walka, która toczyła się w jej sercu między miłością do Noderskiego, a pragnieniem życia uczciwego i spokojnego, gorzała w całej pełni. Widziała teraz oto przed sobą człowieka, młodego, dobrego, kochającego uczciwie, pragnącego pojąć ją za żonę przed Bogiem i przed ludźmi, zapewnić jej byt dostatni, syna człowieka, dla którego czuła wiele wdzięczności jak wobec ojca. Czyż nie powinna wykreślić raz na zawsze z myśli i serca tamtego, niegodnego jej uczuć?...

— Powinnam. — mówiła do siebie.

A jednak czuła, jak ściska się jej serce boleśnie z powodu niepewności, co dzieje się z tamtym, czy żyje jeszcze?...

Dalszy ciąg jutro.

Grudzień
18
Wtorek
Oczyszcz. NMP.

Aresztowanie strzelca 22 p. p. w Krakowie

Onegdaj wieczorem przytrzymała policja w Brzezinach, w pow. Świętochłowickim, strzelca Roberta Maciucha, odbywającego obecnie czynną służbę wojskową w 22 p. p. w Krakowie, który zamierzał przekroczyć granicę do Niemiec.

Przytrzymany znajdował się w mundurze wojskowym. Maciuch wydany został żandarmerji wojskowej.

Proces o wyłudzenie posagu

Wczoraj odbyła się rozprawa przed Sądem Okr. karnym w Krakowie przeciwko Chaimowi Wulkanowi i Lejzorowi Wulkanowi oskarżonym o wyłudzenie posagu od Jankiela Lewina.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Chaim Wulkan wziął ślub rytualny z Ruchlą Lewin z Krakowa, któremu po zaręczynach uiszczono 3.000 zł. w gotówce i ponadto większą partję towaru skórniczego, jako posag panny.

Pożycie małżeńskie młodej pary trwało krótko. Po 6 tygodniach Chaim Wulkan przekonał się, że żona jego jest niedorozwinięta, a przez to współżycie małżeńskie nie zgadza się z przepisanym rytuałem. Ponieważ Wulkan jako ortodoksa przywiązuje wielką wagę do przepisów nakazanych rytuałem, wobec mankamentów żony postanowił zażądać rozwodu. W sprawie wdał się teść, a chcąc ratować swoją córkę przed rozwodem, zażądał zawarcia ślubu państwowego.

Wyrokiem rabina miał nastąpić rozwód. Wulkana zasądzono na zwrot posagu. Teść jeszcze nie dał za wygraną i zaskarżył swego zięcia przed sądem okręgowym o wyłudzenie posągu, brata zaś jego o udzielanie pomocy w tem przestępstwie.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym sędzia obu Wulkanów uniewinnił, przyjmując, iż Chaim Wulkan miał prawo nie zawierać ślubu państwowego, o ile zawarł poprzednio ślub rytualny.

Trybunał po przesłuchaniu świadków, uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Bronił adw. dr. Hirschsprung.

Śmierć młodej mężatki w nurtach Wisły

Dochodzenie w sprawie znalezienia zwłok nieznajomej kobiety na Wiśle pod Młocinami, prowadzone przez policję pow. warszawskiego ustaliło, że denatką okazała się 26-letnia Cecylja Meltzerowa, b. pracownicza firmy „E. Wedel.

Z dalszego dochodzenia wynika, że Meltzerowa po przyjściu na świat pierwszego dziecka uległa psychozie.

W tym stanie wyszła z domu i znalazłszy się nad brzegiem Wisły wpadła do rzeki gdzie znalazła śmierć.

KRONIKA KRAKOWA

Morderca ojca przed sądem. krak.

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Zalipskim zasiadł wczoraj 20-letni Leon Habas zamieszkały w Wolicy.

Habas był oskarżony o to, że w dniu 20 sierpnia 1933 dokonał zamachu morderczego na swego ojca Jana Habasa, strzelając do ojca z rewolweru raniąc go ciężko, i tylko cudem uniknął śmierci.

Habas był również oskarżony o to, że groził pobiciem Tadeuszowi Dziurze, oraz że postrzelił Wojciecha Pyrkę i Stanisława Pietraka.

Wraz z Habasem zasiedli na ławie oskarżonych 17-letni Jakób Malec, oraz 18-letni Stanisław Malec oskarżeni o to że pomagali osk. Habasowi w czasie bójki.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Osk. prok. Dulęba, bronił adw. dr. Pleszowski.

Synowa rabina Fränkla skarży defraudanta

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią drem Bobilewiczem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Jakóbowi Izakowi Horowitzowi, zamieszłemu przy ul. Lwowskiej l. 9 w Podgórzu.

Horowitz był oskarżony przez synową rabina skawińskiego Fränkla p. Beili Fränkel, zamieszkałej przy ul. Józefińskiej l. 1-3 w Podgórzu, o to, że w miesiącach kwietniu i czerwcu br. zdefraudował na jej szkodę 1.600 zł., a to w ten sposób, że będąc kierownikiem kolektury, która była własnością p. Fränkel miał wysłać pieniądze do Dyrekcji Loterji Klasowej na zakupno losów. P. Horowitz zamiast wysłać pieniądze przywłaszczył jednak sobie.

Ponieważ obie strony załatwiły sprawę ugodowo, sędzia dr Bobilewicz sprawę umorzył.

Oskarżał prok. dr Jarosiński.

Przed wyrokiem w procesie „Caro“

W procesie przeciw b. dyrektorowi spółki „Caro“ dotychczas zawnioskowane było przez prokuratora w akcie oskarżenia tylko odczytanie zeznań tych świadków, złożonych jeszcze w śledztwie.

Dotychczasowe wyniki procesu wymagają niemal konieczne przesłuchania świadków osobiście. W tej sprawie trybunał odniósł się już telegralicznie do wojewody Beliny-Prażmowskiego i do dra Ducha.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się zeznaniami dra Karola Krzetuskiego, b. członka rady nadzorczej „Cara“.

Przewodniczący zaznajomił ogólnie świadka z treścią oskarżenia, w którym jak wiadomo, na pierwszy plan wybija się sprawa fałszywych bilansów.

Sw.: Zauważyłem raz, ale to był jedyny wypadek, że osk. Landau dopisał niewłaściwie procent od długu zaciągniętego na nieruchomości. Zresztą o tej sprawie sam osk. Landau mnie powiadomił.

Przew.: Kiedy to było?

Sw. O ile sobie przypominam, to miało miejsce we wrześniu w 1931 r. Wtedy to zawezwał mnie do siebie wicepr. Klimecki i oświadczył, że w spółce „Caro“ dzieje się coś niedobrego, że sprawą może się zainteresować prokuratura i dlatego zaproponował mi, bym wszedł do dyrekcji spółki. Przeciwko temu zaprotestowali stanowczo rzeźnicy i przedstawiciele udziału Banku.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, iż nie chciał wejść do dyrekcji spółki, będąc w niej już delegatem innym w radzie nadzorczej. Ponieważ jednak prezydjum miasta mu poleciło zreferować sprawę spółki na radzie, przeto dr. Krzetuski miał zapoznać się z jej księgami. Wtedy świadek natknął się na 900.000 zł., jako pozycję nieruchomości i na owe niewłaściwie doliczone procenty.

Odnośnie do sprawy budowy domu przy ul. Batorego oświadczył dr Krzetuski, iż był zdziwiony tem, że przedsiębiorstwo, które powinno mieć jak najwięcej płynnego kapitału, unieruchamia go w budowie realności. Były starania o zwolnienie od podatku dochodowego tej realności, a pertraktacje toczyły się w tej sprawie z Izbą Skarbową i Ministerstwem Skarbu. Jak definitywnie rzecz załatwiono, tego świadek nie wie.

Jeśli chodzi o dywidendy, to na podstawie jednego referatu świadka obniżono je.

Prok. dr. Boryczko: — Z czego wypłacano dywidendy?

Sw.: — Z zysków.

Prok.: — Z zysków wykazywanych przez źle zestawiony bilans! Początkowo zysk był większy aniżeli bilans wykazywał, później mniejszy. A z jakich funduszów pokrywano dywidendy?

Sw.: Zdaje mi się, że z czynszów. Oczywiście miało to wpływ na bilans i przez te manipulacje charakter jego się zmienił.

Prok.: po jakiej stronie miały być kontowane czynsze: biernej czy czynnej?

Sw.: No oczywiście, że w bilansie musiało to być w stanie czynnym.

Prok.: To z takich to właśnie przez panów nazwanych „nierealnemi“, ja to określam z fałszywych bilansów wypłacano dywidendy!

W dalszym ciągu przesłuchano dr. Krzetuskiego. Oskarżeni zadali szereg pytań, w niektórych momentach dochodzi do kontrowersji między świadkiem a osk. Landauem.

Całe społeczeństwo powinno się zainteresować niedolą eksmitowanych

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochrony lokatorów na województwo lwowskie odbyte w dniu 15 bm. wykazało dosadnie, jak sprawa mieszkaniowa przedstawia się w miastach całej Polski.

Lokatorzy ubodzy nie przedstawiają żadnej wartości, gdyż właściciele realności przedstawiają rządzącym i sądom niechęć płacenia czynszów.

To, że przeżywany kryzys zniszczył i niszczy tysiące egzystencyj, wcale nie jest brane pod uwagę.

Zważywszy, że lekarze uzyskują moratorjum mieszkaniowe. Zgromadzenie lokatorów i sublokatorów domaga się moratorjum mieszkaniowego dla wszystkich tych, którzy popadli w niemoc płatności.

Walne zgromadzenie poruczyło Zarządowi opracować żądanie do władz by nad sprawą eksmisji głęboko się zastanowić i absolutnie nie przeprowadzać egzekucji mieszkaniowej, jeśli nie udzieli się eksmitowanemu ludzkiego pomieszczenia.

Postanowiono by delegat Towarzystwa w porozumieniu z Centralą Warszawską Zrzeszeń Lokatorskich udał się do p. Premjera Kozłowskiego i by zażądano stanowczo poprawy dotychczasowej niedoli wszystkich tych, którzy już eksmitowani i tych którym grozi eksmisja.

Okropna śmierć 4-letniego dziecka

Przy ul. Zgierskiej 113 w Łodzi, 4-letni Ryszard Niewiadomski wpadł do dołu kloacznego i poniósł okropną śmierć.

Teatr miejski: „Damy i huzary“

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Świat się śmieje“

Apollo „Skradziono człowieka“ i „Zakochany zegarmistrz“.

Atlantic: „Nie jestem aniołem“ oraz „Urwis paryski“.

Bagatela: „Namiętni kochankowie“ i rewja „Szukamy gwiazd“.

Dom żołnierza „Wiktorja i jej huzar“

Muzeum „Żółty książę“.

Promień: „Sztuka życia“ i „Przedmieście“.

Słonko: „Tańcząca Wenus“.

Świt: „Na tropie złoczyńcy“ i „Miłość bez słów“.

Sztuka: „42-ga ulica“

Uciecha „Czarny kot“.

Wanda: „Szpieg Nr. 13“

Zorza: „Pod Twoją Obronę“

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta L. ubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Urzędnicy Ubezpieczalni Społecznej przed sądem

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Bobilewiczem odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Michałowi Cholewie i tow. oskarżonemu o szereg nadużyć w Ubezpieczalni Społecznej w Wieliczce.

Na ławie oskarżonych zasiedli Michał Cholewa lat 46, zamieszkały w Wieliczce urzędnik Ubezpieczalni Społecznej kierownik ośrodka Leczniczego w Wieliczce, Ludwik Krochmański lat 44, urzędnik Ubezpieczalni Społ. w Wieliczce, Antoni Kaczmarczyk lat 45, funkcjonarjusz Ubezpieczalni Społ. w Wieliczce, i Jan Jarosik lat 36 ekspedytor w Wieliczce.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym że 25 listopada 1933 jako w Wieliczce urzędnicy Ubezp. Społ. zabrali na szkodę Ubezpieczalni po 1 furze węgla, pastę do podług, benzynę, mydła i. t. d., wart. około 1.000 zł.

Rozprawę odroczono spowodu nieprzybycia wezwanego na rozprawę głównego oskarżonego Cholewy.

Osk. prok. dr. Jarosiński.

Bandyci zamordowali właściciela realności

Krwawo zakończył się powrót do domu 35-letniego p. Marcina Szelonga, właściciela domu w Aninie pod Warszawą, po wesoło spędzonym wieczorze u znajomych w Wawrze.

Szelong szedł do Anina w doskonałym humorze.

Gdy znalazł się w pobliżu Międzylesia, przystąpiło do niego kilku drabów i groźnym głosem zażądali pieniędzy. Szelong nie przestraszył się napastników i uderzył jednego z nich laską, którą trzymał w ręku.

Drab rozłościł się, wyjął z kieszeni składany nóż i zatopił go w brzuchu Szelonga.

Nieszczęśliwy upadł na ziemię wzywając głośno pomocy.

Wezwane pogotowie przewiozło Szelonga do szpitala w stanie beznadziejnym, gdzie zakończył życie.

Cała rodzina otruta

Podczas spożywania kolacji uległa wczoraj w Wilnie ciężkiemu zatruciu rodzina Makajów.

Matkę i córkę przewieziono ze śladami ciężkiego zatrucia do szpitala św. Jakóba.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2, Telefon Nr. 173-02